23-go października 1927 r. Cena numeru 10 groszy.

Nr. 43.

Pismo tygodniowe dla miast i wsi.

Wydawnictwa Rok VII.

ADRES: Wilno, Dominikańska 4. Redakcja czynna: poniedziałki, środy, czwartki i soboty od 2 do 3, a we wtorki i piątki od g. 1 do 3.

CENA PRENUMERATY: Z przesyłką kwartalnie 1 zł. 30 gr., półrocznie 2 zł. 60 gr., rocznie 5 zł.

Conto czekowe 80187.

GŁOS WILEŃSKI

POŻYCZKA ZAGRANICZNA.

Rząd polski w ubiegłym tygodniu ostatecznie doszedł do porozumienia z kapitalistami zagranicznymi i otrzymał pożyczkę. Wyniesie ona ogółem 72 miljony dolarów, a będzie użyta głównie na ustalenie kursu złotego.

Z pożyczki tej bardzo niewiele pójdzie na cele gospodarcze. Ma ona wszakże dla życia gospodarczego państwa wielkie znaczenie, gdyż za nią powinny zacząć wpływać inne pożyczki, zaciągane bądź to przez państwo, bądź przez samorządy, bądź wreszcie przez wielkie organizacje gospodarcze.

Pożyczka obecna przy dobrem i rozsądnem jej zużytkowaniu winna ściągnąć kapitał zagraniczny do nas i stać się przez to pośrednio źródłem ożywienia pracy wytwórczej.

Gazety, popierające rząd obecny, a także ludzie, którzy są zwolennikami tego rządu bez zastrzeżeń i nie widzą błędów, które on popełnia, przypisują jego wyłącznej zasłudze otrzymania pożyczki. Nie jest tak wcale. Pożyczkę otrzymała Polska, ponieważ poprawiły się u nas stosunki finansowe i gospodarcze. Poprawiły się zaś one dlatego, że już za poprzedniego rządu, a w szczególności kiedy był ministrem skarbu J. Zdziechowski, wprowadzono twardą ręką zasady, które życie gospodarcze i finansowe w Polsce uzdrowiły. Wprowadzono więc wielkie oszczędności w wydatkach państwowych, a przedewszystkiem doprowadzono do zrównoważenia budżet państwowy. Już w kwietniu 1926 roku wydatki państwa zrównoważyły się z dochodami, a nawet je przewyższyły. To stało się podstawą niewzruszoną w dalszej drodze do uzdrowienia gospodarczego i do obudzenia — mimo wszystko — wiary w kołach kapitalistów zagranicznych w żywotność gospodarczą Polski. Gdyby nie wypadki majowe i połączony z nią wstrząs wewnętrzny w państwie, Polska znacznie wcześniej wyszłaby z trudności finansowych i gospodarczych. W całym świecie bowiem stosunki finansowe się znacznie poprawiły w ciągu ubiegłych dwóch lat, a nasz stan też przecież od tego jest zależny.

Otrzymana pożyczka, oprócz cech dodatnich, zawiera też różne niebezpieczeństwa. Jednym z najważniejszych jest możliwość podnoszenia się w dalszym ciągu drożyzny. Będzie to nieuniknione, jeśli polityka gospodarcza rządu nie potrafi zapobiec zbyt szybkiemu wzrostowi cen w połączeniu z ustaleniem kursu naszego pieniądza. Daj Boże, aby do tego nie doszło.

Walne zebranie oddziału wileńskiego Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich.

W niedzielę, dnia 2 b. m. w Wilnie w lokalu Stowarzyszyszenia Techników Polskich odbyło się walne zebranie członków wileńskiego Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich. Na zebranie przybyło 17 delegatów, a także przedstawiciele Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Kółek Rolniczych, Banku Rolnego i Związku Ziemian. Pana wojewodę zastępował naczelnik wydziału rolnictwa p. Szaniawski. Ogółem gości było 30 osób.

Zebranie otworzył Dyrektor Centrali Związku Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Warszawie p. Piaskiewicz, który przedstawił obecnym rozwój Spółdzielni Mleczarskich.

W czasie wojny rozwój ten był zahamowany, to też po wojnie zaraz dała się odczuć potrzeba Spółdzielni, szczególnie na wsi. Ostatnie lata wykazały szybki rozwój i postęp w tej dziedzinie. To też obecne zebranie miało za zadanie zjednoczyć dotychczasową pracę i wyznaczyć plan na przyszłość.

Po przemówieniu p. Piaskiewicza na przewodniczącego zebrania wybrano p. Malskiego — prezesa Rady Nadzorczej. Przemawiał także p. Szaniawski, który życzył w imieniu p. wojewody owocnej pracy i pomyślnych wyników obrad.

Następnie kierownik Oddziału Wileńskiego Spółdzielni Mleczarskich p. Cypko zdał sprawozdanie z działalności Związku Spółdzielni na terenie Wileńszczyzny. Pan Cypko w swojem przemówieniu wykazał w liczbach rozwój wyrobu i zbytu masła. W roku 1927 wyrób masła w spółdzielniach Mleczarskich pięć razy wzrósł w stosunku do roku 1926. Podczas gdy spółdzielnie w ubiegłych latach zaledwie wykonywały 20 porocent ogólnego zapotrzebowania masła na rynku wileńskim, obecnie w 1927 r. wykonywują zapotrzebowania na 90 procent. Ogólna zaś ilość zapotrzebowania masła tylko na rynku wileńskim wynosi od 20 do 30 tysięcy kilogramów miesięcznie. W roku bieżącym sprzedano już przeszło 93 tysiące klgr. masła.

Jak widać z przytoczonych cyfr, wyrób masła w Spółdzielniach Mleczarskich postępuje naprzód.

Następnie dyrektor Centrali warszawskiej p. Piaskiewicz podał kilka danych o rozwoju Spółdzielni Mleczarskich na terenie całej Polski. Pierwsze lata powojenne nie były sprzyjające dla rozwoju Spółdzielni i mleczarni wskutek zbyt silnej konkurencji prywatnych przedsiębiorców. Jednak ten ciężki czas przetrwano dzięki dodatniemu poparciu Banku Rolnego w formie pożyczek i również dzięki współpracy Spółdzielni z innemi organizacjami rolniczemi, jak Związek Kółek Rolniczych i Centralne Towarzystwo Rolnicze.

Gdy już Związek miał zapewnione warunki wyrobu na dużą ilość — wtedy poczęto zwracać uwagę na tereny kresowe — Wołyń i Wileńszczyznę, a jednocześnie starano się o rynki zbytu w przemysłowych miejscowościach jak Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie.

I tak w liczbach przedstawia się sprzedaż masła przez Spółdzielnie:

w 1922 r.	sprzedano masła	19 wagonów
„ 1923 „	„ „	27 „
„ 1924 „	„ „	44 „
„ 1925 „	„ „	75 „
„ 1926 „	„ „	122 „

W pierwszem zaś półroczu 1927 r. sprzedano już 100 wagonów masła.

Z powodu wielkich obrotów korzyści z mleczarni, są dla członków ogromne. Obecnie robi się nietylko nacisk na zapewnienie sprzedaży, ale także na pewną opiekę i pomoc dla członków Związku przez udzielanie pożyczek na zakup paszy, organizowanie kół kontroli obór i temu podobne.

Po sprawozdaniu wywiązała się ożywiona dyskusja. Przemówienia delegatów wykazały, że poszczególne Spółdzielnie nie zawsze są należycie załatwiane przez Związek. Dużo jeszcze różnych spraw poruszano na zebraniu, na które udzielał wyjaśnień i odpowiedzi Dyrektor Centrali Warszawskiej, p. Piaskiewicz.

Prezes Komisji Nadzorczej, p. Kokociński poinformował zebranych, że w najbliższym czasie odbędą się na terenie Wileńszczyzny kursy mleczarskie i jajczarskie.

Pan Dyrektor Banku Rolnego zaznaczył, że Bank gotów jest przyjść zawsze w każdym wypadku spółdzielniom z pomocą kredytową, tak z funduszów ministerjalnych, jak i bankowych. Jednak z drugiej strony spółdzielnie muszą rozwinąć jaknajwiększą działalność wewnętrzną, by o własnych siłach móc się utrzymać.

Następnie, po skończonych przemówieniach, przystąpiono do wyborów Komisji Nadzorczej, do której zostali wybrani: p. Malski (z urzędu), p. Juraso (Swir), p. Kuczyński (Nowojelnia), p. Trzeciak (Kobylnik), Slerman (Niechniewicze), p. Jozanis, p. Bokszański i p. Skinder. Po wyborach uchwalono kilka wniosków. Po wyczerpaniu porządku dziennego przewodniczący zebrania p. Malski dziękując obecnym za przybycie, wyraził nadzieje, iż przyszły zjazd będzie liczniejszy, gdyż spodziewać się należy zwiększenia zainteresowania sprawami Związku wśród spółdzielców.

Na tem zebranie zakończono.

Do wiadomości rolników.

Licytacja koni wojskowych.

Dnia 25 b. m., o godzinie 9-ej rano, na rynku Kalwaryjskim odbędzie się licytacja wybrakowanych koni wojskowych, pochodzących z garnizonu Wileńskiego i Nowo-Wilejki. Liczba koni narazie wynosi 26.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE.

FRANCJA.

Zatarg z Sowietami o Rakowskiego, o którym pisaliśmy w N-rze 41 „Głosu Wileńskiego“, jeszcze nie został ostatecznie załatwiony.

Rząd francuski jednakże stanowczo domaga się, by Sowiety odwołały takiego przedstawiciela, który ośmielił się podpisać odezwę ubliżającą Francji, jako republice demokratycznej.

Należy się zatem spodziewać, iż rząd sowiecki odwoła swego przedstawiciela w Paryżu i na przyszłość zakaże swoim posłom podpisywać odezwy Kominternu.

Radzimy i naszemu p. ministrowi spraw zagranicznych postępować z Sowietami na wzór francuski.

Proces o zabójstwo Petlury, byłego atamana tak zwanej „samostijnoj Ukrainy“, rozpoczął się w Paryżu dn. 18 b. m. Przed sądem stanął żyd, Szwarcbard, agent bolszewicki, który jednak wypiera się swego związku z Sowietami i powiada, iż zamordował Petlurę mszcząc się za dokonane przez jego bandy pogromy żydowskie. Na rozprawę wezwano około 100 świadków. Proces, który potrwa około 10 dni, wzbudził duże zaciekawienie w całym świecie.

JUGOSŁAWJA.

Zatarg z Bułgarją powstał z powodu zamordowania przez tak zwanych komitadży macedońskich generała Kowaczewicza.

Jak wiadomo, po wojnie bałkańskiej 1912 r. część ziem, które początkowo po rozgromieniu Turcji miały przypaść Bułgarji, w wyniku zatargu zbrojnego zajęła Serbja, która poczęła wynaradawiać ludność bułgarską.

Część tej ludności schroniła się do Bułgarji i tam utworzyła jakby organizację bojową pod nazwą „Komitetu Macedońskiego“.

Komitet ten organizował oddziały t. zw. komitadży, którzy niejednokrotnie dokonywali napadów na terytorjum serbskie, mordując urzędników serbskich i napadając na poczty i urzędy.

Ostatniemi czasy napady komitadży ustały, co się tłomaczyło poprawieniem stosunków pomiędzy Bułgarją a królestwem Serbów, Horwatów i Slawonów (czyli Jugosławją).

Ta zgoda jednakże była nie na rękę Włochom, którzy obawiali się porozumienia jugosłowiańsko-bułgarskiego.

Zapewne też agenci rządu włoskiego dostarczyli broni komitadżom, którzy wpadli na terytorjum Jugosławji i zamordowali generała Kowaczewicza. Mord ten wywołał zrozumiałe oburzenie w Jugosławji, która domagała się odpowiedniego zadośćuczynienia ze strony rządu bułgarskiego.

Jak donoszą z Belgradu, przybył tam poseł jugosłowiański przy rządzie bułgarskim, który przywiózł propozycje rządu bułgarskiego co do załagodzenia zatargu.

LITWA.

Niepewne położenie rządu Waldemarasa. Ostatnie wypadki na Litwie, a więc powstanie w Taurogach oraz zatarg z Polską mocno zachwiały rządem p. Waldemarasa. Okazało się, iż rząd ten otoczony jest niemal samymi wrogami, zarówno wewnątrz kraju, jak i na zewnątrz. Niezliczone aresztowania i prześladowania przeciwników politycznych zrobiły to, że nawet najspokojniejsi poczęli się burzyć przeciwko rządowi. Okazało się, że powstanie w Taurogach było dziełem wyłącznie partyj litewskich i nie miało nic wspólnego z komunistami. Natomiast stwierdzono, że powstańców poparła Łotwa, więc najblszy sąsiad i niemal sprzymierzeniec Litwy.

Z drugiej strony zadarła Litwa znów z Polską przez ostatnie zarządzenie władz, co do szkół i nauczycieli polskich.

Nic więc dziwnego, że w takich warunkach p. Waldemars wraz ze swym dyktatorskim rządem nie czuje się zbyt mocno i dla zabezpieczenia się przed możliwym zamachem przerzuca oddziały wojsk z miejsca na miejsce, mobilizuje szaulisów i zarządza ostre pogotowie policji.

Zresztą gazety litewskie coraz częściej piszą o możliwości ustąpienia obecnego rządu.

Tymczasem jednak p. Waldemars ciągle jeździ do Berlina, gdyż tylko w Niemcach może liczyś na pomoc i poparcie.

ROSJA.

Trocki został wykluczony (czyli usunięty) **z partji komunistycznej,** ponieważ, jakeśmy o tem pisali w poprzednim numerze, nie zaniechał walki z kierownictwem partji. Powodem wykluczenia była mowa, wygłoszona przez Trockiego na posiedzeniu 3-ej międzynarodówki, w której powiedział on, że Stalin (obecny wódz partji komunistycznej) prowadzi komunizm do zguby, że Rosja żyje obecnie tylko z łaski Niemiec i jak za czasów carskich, tak i obecnie polityka rządu sowieckiego jest w całkowitej zależności od rządu niemieckiego. I jeżeli Niemcy ulegną namowom Anglji i cofną swe poparcie, to nastąpi bankructwo.

Trocki zapowiedział, że na zjeździe kom. partji zażąda od Stalina istotnego zdania sprawy z dotychczasowych poczynań rządu sowieckiego.

Po tej mowie Stalin chciał aresztować Trockiego, lecz Cziczerin oraz Rykow odradzili mu ten krok, gdyż niewątpliwie wywołałoby to wojnę domową.

Ograniczono się więc do wykluczenia wojowniczego Lejby z partji komunistycznej.

CHINY.

Walka pomiędzy generałami chińskimi znów przybrały bardziej ostry charakter. Oddziały południowe zdołały przeciągnąć na swoją stronę jednego z generałów, który dotychczas walczył po stronie marszałka Czag Tso-Lina. Wytworzyło to bardzo wielkie niebezpieczeństwo dla tego ostatniego tak, że nawet mówiono o możliwości utraty przez Czang-Tso-Lina stolicy Chin—Pekina. Jednakże ostatnie wiadomości są bardziej pocieszające dla dowódcy wojsk północnych. Zdołał on powstrzymać napór swych przeciwników i sam przeszedł do ataku.

Generał—kobieta. Pani Sun-Jat-Sen—wdowa po słynnym wodzu ruchu republikańskiego w Chinach — została mianowana jenerałem jednej z armji południowych

Z całej Polski.

Serce Kościuszki w Warszawie. Dnia 15 października, w 110 rocznicę zgonu Tadeusz Kościuszki, sprowadzone zostało do stolicy serce Naczelnika, przechowywana dotąd w muzeum w Rapperswylu. Jedynie ze względu na to, że relikwje eskortowane były przez oficerów szwajcarskich, którzy jechali pociągiem pośpiesznym i nie mogli czekać w Piotrowicach na transpost zbiorów Rapperswylskich, szersza publiczność stolicy nie mogła wziąć udziału w uroczystościach. Punktualnie o godz. 3.27 przybył na dworzec warszawski pociąg wiozący relikwje kościuszkowskie. Na dworcu czekali: minister Dobrucki, min. Romocki, szef kancelarji cywilnej Prezydenta p. Dzięciołowski, szef kancelarji wojskowej pułk. Zahorski, komisarz rządu na m. stoł. Warszawęe Jaroszewski, dyr. dep. kultury i sztuki Szkotnicki. Z pociągu oficerowie polscy, którzy byli doń wsiedli w Piotrowicach, wynieśli urnę z sercem Kościuszki i wraz z członkami Rządu przenieśli ją przed frontem kompanji honorowej, a następnie przez sale recepcyjne dworca Głównego do specjalnego landa Prezydenta Rzeczypospolitej, Przez cały czas orkiestra grała hymn narodowy. Na zamku, dokąd przywieziono urnę, kapelan Prezydenta ks. Bojanek odprawił krótkie modły przed ołtarzem kaplicy, poczem w obecności p. Prezydenta odbyło się odczytywanie aktów odbiorczego i oddawczego. Akt oddawczy odczytał kustosz muzeum Rapperswylskiego p. Lerek, akt odbiorczy — kierownik oddziału w depertamencie kultury i sztuki p. Tarczyński. Następnie ks. Bojanek odprawił modły i urna z sercem Kościuszki spoczęła po lewej stronie ołtarza. Zbiory Repperswylskie przybyły do Warszawy o godz. 11.35 wieczorem. Zawierają one 13 wagonów. Rozładowanie wagonów i odbiór zbiorów nastąpi w dniu dzisiejszym.

Jak wiadomo w Rapperswylu, w Szwajcarji, w czasach niewoli utworzono muzeum polskie, gdzie przechowywano najrozmaitsze relikwje i pamiątki narodowe, by uchronić je przed zniszczeniem lub zachłannością rządów zaborczych. Zbiory te obecnie powróciły do Polski.



T. KOSCIUSZKO.
Génér. Polski.

którego serce dn. 15 października powróciło do ziemi Ojczystej.

Czy Sejm zostanie zwołany? Oto pytanie, na które dziś w Polsce wszyscy oczekują odpowiedzi. Zgodnie z Konstytucją musiałby rząd zwołać Sejm i Senat najpóźniej 30 października dla uchwalenia budżetu, czyli zestawienia dochodów i wydatków państwowych.

Jednakże, jak powiadają ludzie blizcy rządowi p. Piłsudskiego, rząd ma już w dniach najbliższych rozwiązać Sejm i Senat i rozpisać wybory.

Istotnie spotkanie się rządu z tym Sejmem nie należałoby do przyjemnych, gdyż rząd ma zbyt dużo na sumieniu takich spraw, które niewątpliwie spotkałyby się z bezwzględnym potępieniem już nie większości, a niemal całości Sejmu.

Pożyczka amarykańska po długich rokowaniach wreszcie została Polsce udzielona.

O znaczeniu tej pożyczki piszemy w artykule wstępnym, tu jednak musimy wymienić niektóre warunki, na jakich ma być ta pożyczka dana. Jednym z najuciążliwszych warunków jest niewątpliwie zamianowanie kontrolera z ramienia banków amerykańskich.

Pan ten ma pilnować, by pożyczka została użyta na cele wskazane w umowie pożyczkowej.

Za czynności swoje ma on pobieoać od 1500 do 2.000 dolarów miesięcznie, co stanowi prawie 18 tysięcy złotych. Jednocześnie utworzy on własne biuro, utrzymanie którego ma kosztować miesięcznie około 28.000 dolarów, czyli około 260 tysięcy złotych. Koszta te pokrywać ma skarb polski.

Pożyczka nam przyznana ma wynosić 72 miljony dolarów, lecz na rękę otrzymamy zaledwie 58 miljonów, gdyż odrazu nusimy odliczyć od sumy 72 miljonów procenta za pół roku, następnie koszta emisji, czyli sprzedaży w Ameryce i w innych państwach obligacyj (czyli świadectw pozyczkowych); wreście musimy też zapłacić pośrednikom, którzy o pożyczkę dla Polski robili starania.

Pożyczka w olbrzymiej swej większości ma być użytą na cele stabilizacji, czyli utrwalenia kursu złotego i tylko nieznaczna część, coś około 12-15 miljonów dolarów, ma być użytą na podniesienie i uruchomienie przemysłu.

W najbliższej przyszłości ma być wprowadzony złoty w złocie, czyli, że pieniądz papierowy będzie wymieniany na złoto, jednakże ilość złota ma być zmniejszoną tak, by moneta odpowiadała dzisiejszej cenie złotego papierowego.

Do sprawy tej zresztą, jako niezmiernie ważnej, powrócimy jeszcze nieraz.

Walka o szkoły polskie na Wołyniu i we wschodniej Małopolsce trwa. Co najciekawsze, że do protestów ludności polskiej niejednokrotnie przyłączają się Rusini, a nawet i żydzi, którzy wolą dzieci swe kształcić w języku polskim, niż jakimś tam narzeczu rusińskim.

Na wiecach we Lwowie, Stanisławowie, Czortkowie, Kołomyi i t. p. uchwalono protesty przeciwko ruszczeniu szkół, zaś działalność ministra oświaty Dobruckiego porównywano z zarządzeniami Apuchtina i innych carskich dygnitarzy, którzy wsławili się tępieniem polskości.

Rada Naczelna Związku Ludowo-Narodowego. obradowała w niedzielę 16 i w poniedziałek 17 października. Zainteresowanie obradami było niezwykle duże, to też z całej Polski prybyło bardzo wiele delegatów.

Sprawozdanie z położenia politycznego zdawał prezes, poseł, profesor Głąbiński.

Rada powzięła szereg niezmiernie ważnych uchwał, których treść podamy w następnym numerze „Głosu„.

Zamknięcie „Obozu Wielkiej Polski" we Wschodniej Małopolsce. W N-rze 41-ym „Głosu" pisaliśmy o ulotce w sprawie zamordowania generała Zagórskiego, która się ukazała w tajemniczy sposób w różnych miejscowościach. Ulotka ta wzbudziła wielkie zainteresowanie w społeczeństwie, to też wszędzie ją przepisywano i pożyczano do czytania. Robili to wszyscy i wszędzie i właśnie jedyną radą na rozpowszechnianie tą drogą podobnych wiadomości byłoby wyświetlenie całej sprawy, ogłoszenie wyników śledztwa i osadzenie w więzieniu winnych tajemniczego zniknięcia generała Zagórskiego.

Niestety, rząd wybrał inną drogę, naszym zdaniem niesłuszną: kneblowania ust za pomocą konfiskowania gazet, piszących o generale Zagórskim. Poczęto też tropić autorów ulotki. Wprawdzie autorów nie wykryto, natomiast ujęto we Lwowie kilka osób, które tę ulotkę przepisywały na maszynie.

Ponièwa niektóre z pośród tych osób należały do „Obozu Wielkiej Polski", dało to powód do naganki na tą ze wszech miar dobrą i godną poparcia organizację. Władze lwowskie posunęły się aż tak daleko, że nakazały rozwiązanie „Obozu" w całej Małopolsce Wschodniej.

Naszem zdaniem jest to właśnie nowe bezprawie i dlatego całkowicie podzielamy oburzenie społeczeństwa lwowskiego, które złożyło gorący protest przeciwko zamykaniu patrjotycznych i narodowych organizacyj polskich.

Wystąpienie profesora Zdziechowskiego. Sprawa generała Zagórskiego tak wstrząsnęła całym społeczeństwem, że poruszyła sumienia nawet tych ludzi, co do niedawna uważali siebie za najzagorzalszych zwolenników przewrotu majowego. Do ludzi takich należy niewątpliwie profesor Marjan Zdziechowski, osobisty przyjaciel p. Piłsudskiego oraz kandydat wysuwany przez tegoż p. Piłsudskiego na stanowisko prezydenta państwa.

Otóż prof. Zdziechowski, do głębi poruszony losem generała Zagórskiego, wydał broszurę (czyli niedużą książeczkę), w której wykazuje, jak niebezpiecznem jest pozostawienie tej sprawy niewykrytą i mówi, iż sprawa ta jest największą hańbą, jaka kiedykolwiek może spaść na państwo polskie.

Broszury prof. Zdziechowskiego nie skonfiskowano.

Skazanie kapitana Wąsowicza. W swoim czasie pisaliśmy o ohydnym napadzie paru wojskowych—piłsudczyków na redaktora „Słowa Polskiego we Lwowie p. R. Kordysa. Wojskowy sąd okręgowy we Lwowie głównego sprawcę napadu kpt. Wąsowicza uniewinnił, natomiast najwyższy sąd wojskowy winę kpt. Wąsowicza stwierdził, skazując go na 3 dni aresztu.

Wyniki wyborów miejskich w Grodnie, Kielcach Łodzi i Kaliszu wobec rozbicia się głosów polskich nie są dobre. Wprawdzie partje popierające obecny rząd (czyli t. zw. sanatorzy) poniosły wszędzie sromotną klęskę, lecz swoją nie przebierającą w środkach agitacją przyczyniły się do osłabienia stronnictw polskich-narodowych. Skutek jest ten, że większość jest po stronie partyj wywrotowych (jak P.P.S., Drobnerowcy, Bund i t. p.) oraz żydów.

Sporo też głosów padło na unieważnione listy komunistyczne.

W Łodzi naprzykład na 242,869 oddanych głosów, unieważniono głosów komunistycznych 42,111 czyli więcej niż 1/6 wszystkich oddanych głosów.

Znów bandyckie wybryki „Strzelca" miały miejsce dn. 9 b. m. na kolejce podjazdowej, łączącej Jabłonnę z Warszawą.

„Gazeta Warszawska" w Nr 280 tak mniejwięcej opisuje zajście.

Kolejką jechała grupa strzelców, którzy śpiewali w wagonie nieprzyzwoite piosenki. Obecne w wagonie kobiety zwróciły się do konduktora z prośbą, by nakazał zaprzestać wrzasków i śpiewania rozmaitego paskudstwa, lecz strzelcy w najohydniejszy sposób zwymyślali konduktora, a gdy ten ostatni z kolei zwrócił się do jadącego wraz ze strzelcami chorążego żandarmerji, ten nietylko nie chciał mu przyjść z pomocą, lecz również począł w sposób nieprzyzwoity lżyć Bogu ducha winnego urzędnika kolejowego, a wreszcie zapowiedział: „Ty, pętaku, jak się nie odczepisz, to zrobimy z tobą, jak z Zagórskim". Tu awanturnik począł wymieniać takie szczegóły o losie generała Zagórskiego, że gdybyśmy je powtórzyli, to niewątpliwie pismo nasze zostałoby wnet skonfiskowane.

Niewiadomo, czem skończyłaby się cała awantura, gdyby się w nią nie wdał pewien porucznik, który bandyckiego osobnika wylegitymował (czyli stwierdził jego nazwisko i przydział) oraz obiecał współpasażerom, że zamelduje o zajściu w komendzie miasta.

Niebezpieczna choroba zakaźna przedostała się z Romunji do Polski. Choroba znana pod nazwą „Heine Medina" grasuje głównie wsród dzieci do lat 4-ch. Choroba ta polega na tem, iż następuje u dzieci paraliż (porażenie) kończyn, głównie nóg, lecz często i ręce tracą zdolność wykonywania ruchów.

Wypadki śmierci przy tej chorobie są stosunkowo rzadkie, lecz najstraszniejsze jest to, że po przejściu choroby następuje zniekształcenie dotchniętych chorobą części ciała i dziecko na całe życie zostaje kaleką.

Na szczęście u nas choroba ta nigdzie nie przybrała większych rozmiarów.

Nazwa choroby pochodzi od nazwiska dwóch doktorów, Niemca-Hejne i Szweda-Medin, którzy ją pierwsi wykryli i opisali.

Nowy poseł sowiecki w Warszawie. P. Bogomołow w pierwszych dniach października objął kierownictwo poselstwa sowieckiego, które od czasu zamordowania posła Wojkowa nie było obsadzone.

Z WILNA.

Zwolnienie aresztowanych Litwinów. Jak dowiadujemy się, władze zarządziły zwolnienie niektórych z pośród aresztowanych działaczy litewskich. W ten sposób zostali wypuszczeni z więzienia ks. ks. Piotr Kraujalis, Wincenty Taszkun i Franciszek Bielawski, oraz szereg osób cywilnych.

Warto sobie uprzytomnić, że niektórzy z pośród zwolnionych zaliczają się do bardzo niebezpiecznych agentów rządu kowieńskiego.

W szczególności dotyczy to ks. Kraujalisa, który jest prezesem Ritasa.

Aresztowanie niebezpiecznego działacza białorusko-bolszewickiego. Dnia 12 b. m. władze policyjne aresztowały w Wilnie Antoniego Łuckiewicza, znanego działacza białoruskiego. Antoni Łuckiewicz był jednym z pierwszych, co rozpoczęli u nas t. zw. ruch białoruski, skierowany przeciwko Polakom i polskości ziem kresowych.

Szczególnie gorliwie działał Łuckiewicz podczas okupacji niemieckiej, gdyż Niemcy bardzo chętnie popierali wszelkie poczynania wrogie Polsce.

Aresztowanie Łuckiewicza pozostaje w ścisłym związku z śledztwem w sprawie Hromady, gdyż, jak się wyjaśniło, pozostawał on w ścisłym stosunku z Taraszkiewiczem i innymi bolszewikami, aresztowanymi za swoją zbrodniczą pracę.

Dalsze sprawki metodystów. W jednym z poprzednich numerów „Głosu“ pisaliśmy o awanturze, jaka miała niejsce w „domu modlitwy“ metodystów przy ulicy Trockiej i o aresztowaniu niejakiego p. Łowczyca, na którego metodyści złożyli donos, iż miał on jakoby brać udział w awanturze w czasie sławetnego „nabożeństwa“. Otóż, jak dowiadujemy się. p. Łowczyc został z aresztu zwolniony, gdyż całkiem w żadnej awanturze udziału nie brał; natomiast na żądania jednego z „ministrów“ został z kolei aresztowany niejaki p. A. O., który miał nieostrożność trafić na „nabożeństwo“, a następnie wdał się w rozmowę z „ministrami“, którym w sposób spokojny i rzeczowy udowodnił, iż nie mają racji i głosząc swą „naukę“ popełniają błąd i szkodzą społeczeństwu polskiemu. P. A. O. równiesz musiano wypuścić z aresztu, gdyż udowodnił on, że prowadząc rozmowę o religji bynajmniej nikogo do żadnych awantur i skandalów nie nakłaniał.

Z Rady Miejskiej. Nowa rada miejska, w której, jak wiadomo, rej wodzą żydzi i socjaliści, coraz częściej wykazuje swoją nieudolność i nieumiejętność w załatwianiu spraw. Niemal każde posiedzenie zaczyna się i kończy na nieskończenie długich popisach krasomówczych radnych z mniejszości i socjalistów.

Ci pierwsi nieraz usiłują przemawiać w niezrozumiałych dla ogółu narzeczach.

Właśnie ostatnie posiedzenie rady miejskiej z dnia 13 b. m. było pod tym względem niezwykle pouczającym.

Miano załatwić 30 spraw, zaś w rzeczywistości rozpatrzono tylko 7 czy też 8, bo panowie radni po sześciu godzinach czczej gadaniny i wrzasków zmęczyli się i późnym wieczorem przerwali posiedzenie.

Warto było zobaczyć jak skakali sobie do oczu radni żydzi i socjaliści, którzy poraz pierwszy pokłócili zię, bo chodziło na ten raz nie o sprawy polityczne, w których socjaliści zawsze idą na pasku zydowskim, lecz o... podział pieniędzy.

Jedynie radni narodowcy, którzy przeszli z listy Nr. 14, starali się wprowadziś do obrad jaki taki ład i porządek, lecz nieudolność przewodniczącego (wiceprezydenta Czyża) wysiłki te udaremniła.

Przy sposobności warto zaznaczyć, że rada miejska bynajmniej nie wyrzekła się myśli uszczęśliwienia miasta przez przemianowanie jednej z ulic na ulicę imienia żyda Hirsza Lekierta.

„Zaszczyt ten“ ma jakoby spodkać ulicę Składową. Mamy nadzieję, że mieszkańcy tej ulicy zaprotestują przeciwko takiemu obrzędowi przemianowania.

Otwarcie i poświęcenie domu ludowego Polskiej Macierzy Szkolnej odbyło się w niedzielę 16 b. m. przy ul. Turgielskiej Nr 12. Uroczystość miała niezwykle podniosły charakter. Aktu poświęcenia dokonał ks. biskup Bandurski, który następnie wygłosił przepiękne przemówienie okolicznościowe. W imieniu p. wojewody powitał powstanie nowej placówki kulturalno-oświatowej, p. Dworakowski, Przemawiał również przedstawiciel centrali P. M. S. p. dyrektor Ciozda. Przewodniczący koła P. M. S. p. Merklejn w serdecznych słowach dziękował zebranym za łaskawe przybycie na uroczystość.

Dom ludowy został zorganizowany przez koło Macierzy dzielnicy Nowy-Świat, pod nazwą „Koła P. M. S. im. Tadeusza Kościuszki“.

Dom ludowy składa się z 5 pokoi, w których mieści się sala koncertowa i teatralna, czytelnia pism i bibljoteka, oraz pokój posiedzeń zarządu.

Koło im. Tadeusza Kościuszki znane jest ze swej ruchliwości i niewątpliwie posiadanie ładnego i wygodnego pomieszczenia, przyczyni się jeszcze bardziej do rozwoju jego prac.

Kołu oraz jego dzielnemu przewodniczącemu, p. Merklejnowi — cześć!

Wyzwoliny w cechu stolarzy. Na ostatniem posiedzeniu zarządu cechu, pod przewodnictwem starszego cechu, p. Michała Oszurki, w asystencji podstarszych pp.: Kazimierza Miranowskiego i Jana Danilewicza, i przy udziale członków komisji egzaminacyjnej biegłych pp.: J. Borejszo-Wysockiego i R. Danilewicza, dokonano egzaminu i wyzwolono na czeladników cechowych: Jana Grynisa, przedstawionego przez majstra stolarskiego p. M. Oszurkę i Siergieja Mazura, przedstawionego przez majstra stolarskiego p. S. Romankiewicza. Ponadto za szczególnie dobre wyniki nauki i egzaminu, wyzwolonemu czeladnikowi stolarskiemu p. Janowi Grynisowi, uczniowi p. Oszurki, dano tytułem odznaczenia srebrny zegarek kieszonkowy z odpowiednim napisem na kopercie. Jednocześnie wpisano do cechowej księgi terminatorów ucznia stolarskiego Feliksa Bauera.

Wysiedlenie Litwinów.

Wobec tego, iż w liczbie aresztowanych działaczy litewskich znalazło się wielu nie posiadających obywatelstwa polskiego, władze polskie postanowiły wysiedlić ich z granic Rzeczypospolitej Polskiej. W ten sposób podlegali wysiedleniu:

Z woj. Wileńskiego: ks. Nikodem Rasztutis i ks. Jan Korwel-Korwelis.

Z terenu województwa Białostockiego: ks. Stanisław Wincius, ks. Piotr Dworanowski, Juljan Panganis, Stanisław Pazganis, Szeel Blacharowicz, Nerman Rydzewski, Antonina Możejko, Szmul Josach, Antoni Tarutis i Marjan Barbakajte.

Zaznaczyć należy, że Szeel Blacharowicz zostaje już po raz szósty wysiedlony z granic państwa polskiego, gdyż zawsze Litwini zwracają go władzom polskim. Przechodząc linję graniczną do Litwy zapowiedział, że za dwa lub trzy dni z powrotem będzie w Polsce.

Wysiedlenie miało się odbyć w piątek 14 b. m. na odcinku koło wsi Markowszczyzna o g. 10 m. 30 rano.

Istotnie o tej godzinie wszyscy wysiedlani zostali odstawieni na granicę i przeszli na stronę litewską.

Jednakże, jak niebwem się wyjaśniło, władze litewskie zgodziły się na przyjęcie tylko ks. Rysztulisa, natomiast innych wysiedlonych usiłowano kilka razy wepchnąć z powrotem na terytorjum Polski, co jednakże nie powiodło się wobec czujności naszej straży granicznej.

Do godziny 4-ej po południu nieszczęśliwi Litwini błąkali się w pasie granicznym odpędzani zarówno przez żołnierzy K. O. P., jak i przez litewską straż graniczną.

Wreszcie Litwini zlitowali się nad swoimi obywatelami i umieścili ich w łaźni koło wsi Użuleje, gdzie przynajmniej deszcz nie lał im za kołnierz. Jednakże jeszcze dnia następnego oficer litewski domagał się od naszych władz wpuszczenia z powrotem do Polski księży: Korwiclisa, Dworanowskiego i Winciusa. Jednakże, zastępca starosty pow. Wileńsko-Trockiego p. M. Łukaszewicz stanowczo odmówił przyjęcia tych szkodników, wobec czego Litwinom nie pozostało nic innego, jak przyjąć swych własnych obywateli i agitatorów.

To też tegoż dnia zostali oni wszyscy wysłani do Kowna.

Niewątpliwie zarządzenie władz wysiedlające szkodników litewskich z granic Polski całe społeczeństwo polskie powita z prawdziwą radością i uznaniem. Szkoda jednak, iż następuje to tak późno, bo gdyby uczyniono to wcześniej, niewątpliwie nie bylibyśmy świadkami takiego prześladowania Polaków na Litwie, jakie już od pierwszych chwil istnienia państewka litewskiego uprawiają rządy kowieńskie.

Trzeba pamiętać, iż Litwini są wiernymi uczniami Niemców i nie rozumieją języka łagodności i ustępliwości. Do ich rozsądku i sumienia można trafić tylko stanowczością i mocnem uderzeniem w łeb.

Listy z miasteczek i wsi.

Postawy.

W dniach 1 i 2 października zorganizowano u nas w Postawach i w całym powiecie „jesienne święto" przysposobienia wojskowego.

Pierwszego dnia we wszystkich miejscowościach, gdzie istnieje przysposobienie wojskowe, odbyły się pogadanki o znaczeniu przysposobienia i wychowania fizycznego (cielesnego) wogóle. Tegoż dnia wieczorem odbyła się zabawa taneczna w domu ludowym Polskiej Macierzy Szkolnej, w czasie której również wygłoszony został odczyt (przez p. Krasickiego) o celach i zadaniach przysposobienia. Drugiego dnia, t. j. 2.X. „święto" rozpoczęto od wysłuchania mszy św., w czasie której piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. proboszcz Nurkowski.

Po mszy św. oddziały przysposobienia w doskonałym ordynku przedefilowały (przeszły) przed p. starostą Niedźwieckim, poczem udano się na dworzec kolejowy, by złożyć hołd zwłokom żołnierza francuskiego, który zginął podczas wojny światowej. Tego bowiem dnia, właśnie, zwłoki te pod ochroną oficera armji francuskiej miały odjechać do Francji, by spocząć w ziemi rodzinnej.

Oficer ten ze wzruszeniem dziękował za oddanie honorów szczątkom jego towarzysza broni.

Po południu na placu sportowym odbyły się zawody w biegu, skokach, rzutach oszczepem i dyskiem (płaskiem kołem) oraz pchnięciu kulą.

Nagrody w tych zawodach zdobyli p. p. Kulesza, Malinowicz, Wiłkojć, Marcinkiewicz, Iwiński, Kazuro i Garbatowicz.

Następnie odbyły się zawody drużyn piłki nożnej, a mianowicie, drużyny sportowej z Woropajewa z drużyną Strzelca. Zwyciężyła drużyna Woropajewa zdobywając 5 bramek przeciwko 1-ej.

Wieczorem w domu ludowym Macierzy Szkolnej odbyło się rozdanie nagród, a następnie przedstawienie teatralne, zorganizowane bardzo sprawnie przez wychowanków szkoły rolniczej. Wogóle całe „święto" wypadło bardzo dobrze i pozostawiło po sobie jak najlepsze wrażenie.

Oziernice, (pow. Brasławski).

Prawdziwą plagą naszego powiatu stały się ostatniemi czasy olbrzymie stada wilków, które dokonują wprost bezczelnych napadów na stada.

Przed kilkunastu dniami wilki zagryzły konia będącego własnością mieszkańca naszej wsi Kazimierza Gisłuba.

W tym samym czasie pastwą wilków stał się koń gospodarza ze wsi Żwirble.

Mamy również ciągłe wypadki podkopywania się wilków do obór i chlewów.

Tak naprzykład we wsi Rozeta wilki zadusiły aż 5 owieczek, w chlewie jednego z gospodarzy.

Podobny wypadek miał również miejsce we wsi Zaborne Gumny.

Straty są bardzo znaczne i możeby władze nasze wreszcie poczyniły jakieś kroki dla zorganizowania obławy, bo jeżeli nie zaczniemy tępić tych szkodników, to wnet niebezpiecznem się stanie chodzić i jeździć o zmroku.

J. G—b.

Oszmiana.

Istnieje na świecie taka piękna instytucja zwana kasą chorych. Niewątpliwie, jeżeli kasa chorych jest zorganizowaną dobrze, to może ona oddać biednemu ludowi wielką przysługę.

Lecz kasa chorych zorganizowane źle, to istna plaga, pochłaniająca niezliczoną ilość pieniędzy i stająca się niebawem jedynie ciężarem, wywołując nieskończone utyskiwania i powszechne narzekanie. Narzekają pracodawcy, dla których są kasy chorych jedynie ciężarem; narzekają robotnicy, którzy płacić muszą składki, a wzamian mają bardzo niezadawalniającą pomoc lekarską i śmiesznie małe zapomogi, chodząc po które człek więcej butów zedrze, niż będzie miał z tej pomocy korzyści.

Otóż i u nas w Oszmianie ma być zorganizowaną dla miasta i dla powiatu kasa chorych. Czy jednakże zachodzi u nas potrzeba istnienia tej instytucji?

Mam wrażenie, że nie.

W samej Oszmianie posiadamy szpital i przychodnię sejmikową, z której każdy może korzystać w miarę potrzeby za bardzo nizką opłatą lub całkiem darmo, jeżeli jest niezamożnym.

Również i w powiecie posiadamy 5 przychodni, a mianowicie w Holszanach, w Sołach, w Smorgoniach w Dziewieniszkach i w Krewie.

Do tych przychodni ludność będzie miała zawsze znacznie bliżej, niż do oszmiańskiej kasy chorych, a co przytem najważniejsze, przychodnie te utrzymuje sejmik i żadnych osobnych podatków na ich utrzymanie nikt pobierać nie będzie. Kasa chorych natomiast odrazu zacznie od nakładania i ściągania podatków i zanim człek skorzysta z jej dobrodziejstw, to się nieraz zapozna z nakazem płatniczym, sekwestratorem, a może i z licytacją ostatniego mienia.

Nic też dziwnego, że ludność Oszmiany broni się jak może przed „chorą kasą".

Dotychczas to się udawało, bo nikt nie chciał wynająć pomieszczenia i dygnitarze z kasy chorych od kwietnia nie mogli ani rusz rozpocząć swej „cudotwórczej" działalności.

Dopiero we wrześniu udało się im znaleźć amatora, który zgodził się na wynajęcie swego domu. Zapewne więc już nic nie stanie na przeszkodzie organizowaniu kasy chorych.

Niestety, już dziś mamy przedsmak tej miłej, na zasadach „czystego socjalizmu" opartej instytucji.

Widzieliśmy już parę razy panów i towarzyszy, którzy zjeżdżali do nas z wielkim hałasem, wydając na podróże i djety spore sumki pieniędzy. Szczególnie pod tym względem odznaczył się jeden z dygnitarzy.

Jegomość ten (nazwisko jego niebawem ustalimy) zaczął od sporządzania fałszywych rachunków, bo za hotel zapłacił coś 7 zł., a od właściciela zażądał, by poświadczył rachunek na dwadzieścia parę złotych. To samo miało miejsce z rachunkiem podróży z miasta na stację.

Jeżeli i inni organizatorzy kasy chorych będą tak gospodaryli gotówką płynącą ze składek, to naturalnie nie zjednają oni zaufania ani ubezpieczonych, ani pracodawców.

Niestety, słabą jest nadzieja powstrzymania zapędów organizatorskich panów od „chorych kas", bo cały ten dział jest pod opieką ministerstwa pracy i opieki społecznej, na czele którego stoi towarzysz Moraczewski, który przecież pierwszy obdarzył Polskę kasami chorych i dziś kończy jedynie dzieło „chlubnie" rozpoczęte w latach 1918—1919.

Naturalnie za te doświadczenia socjalistyczne płaci nie Polska Partja Socjalistyczna, ani ich sprzymierzeńcy i bracia najbliżsi-komuniści, lecz skarb państwa i płacąca składki ubezpieczeniowe ludność. Massalski.

Radoszkowicze (pow. Mołodeczański).

W swoim czasie czytałem w „Głosie Wileńskim" wiadomość o okradzeniu urzędu pocztowego przez niejakiego Pełczyńskiego, znanego przywódcę socjalistów śród wileńskich pocztowców. Niestety, policji nie udało się pochwycić tego zbrodniarza, który uciekł wraz ze skradzioną gotówką.

Dopiero w nocy z 4 na 5 b. m. zupełnie przypadkowo poniósł on karę za swe zbrodnie. Mianowicie, jak się okazało, Pełczyński wraz ze swoją wspólniczką i kochanką—Kożewnikową zbiegł na Litwę, lecz tam bał się pozostać, gdyż władze litewskie w każdej chwili mogły go aresztować i zamienić na jakiegoś szpiega lub agitatora litewskiego, których ostatniemi czasy sporo znalazło się u nas pod kluczem.

Mając to wszystko na względzie, Pełczyński z kolei zbiegł z Litwy, przekradł się z powrotem przez granicę litewską do Wileńszczyzny, przeszedł niepostrzeżenie przez województwo wileńskie i dotarł aż do granicy sowieckiej.

Tu jednak złodziejowi-socjaliście nie powiodło się, gdyż w chwili przekraczania granicy w pobliżu Klimont, w naszej gminie, został on ujęty przez patrol K. O. P.

Przeprowadzony na strażnicę w Klimontach usiłował zbiec, lecz jeden ze ścigających go żołnierzy strzelił, raniąc śmiertelnie. Wraz z Pełczyńskim została ujęta jego towarzyszka Kożewnikowa, którą odesłano do więzienia śledczego.

Z sumy 50 tysięcy złotych skradzionych w swoim czasie przez Pełczyńskiego znaleziono przy nim tylko 77 dolarów czyli około 850 zł. Co się stało z pozostałą sumą, narazie niewiadomo.

W ten sposób zbrodniarz-socjalista poniósł zasłużoną karę. *Piotrowicz.*

Orany, (pow. Wileńsko-Trocki).

W dn. 2 b. m. o godz. 18-ej powstała bójka w piwiarni Anny Lewo. Gdy do piwiarni wkroczyli służbowo st. post. Wierbicki i post. Gryza, awanturnicy rzucili się na nich, usiłując rozbroić, a ponieważ im się to nie udało zaczęli rzucać w policjantów rozmaitemi przedmiotami. W tym czasie nadeszło jeszcze paru funkcjonarjuszów P. P. którzy doprowadzili awanturników do posterunku. Okazało się, iż to są: Jan Bartoszewicz, Bolesław Roszkowski, Stanisław Kore.wo, Szymon Nowicki i Antoni Rodz, których przekazano Sędz. Śledczemu.

Dokszyce (pow. Dziśnieński).

W niedzielę 9-go b. m. w Dokszycach ks proboszcz Fr. Cybulski, w obecności delegata Centralnego Zarządu Polskiej Macierzy Szkolnej, Z. W. dyrektora p. Ciozdy, Zarządu miejscowego koła P. M. S. i przy udziale licznie zebranego miejscowego i okolicznego społeczeństwa, dokonał uroczystego poświęcenia domu ludowego i bursy pod egidą miejscowego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej.

Budynek domu ludowego powstał z odremontowanego budynku starej szkoły, nakładem wielu tysięcy złotych, przedewszystkiem zaś dzięki staraniom i zrozumieniu kulturalnych potzeb ludności ze strony głowy naszego grodu p. Henryka Węcławowicza. Centrala zaś Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W. w osobie dyrektora p. Ciozdy, przychodząc z pomocą doraźną finansową, przez pokrycie części remontu budynku, przyczyniła się do zdobycia tego domu ludowego dla miejscowego koła P. M. S. na prawach dłuższej dzierżawy i umożliwiła kołu, mogącemu się poszczycić intensywną pracą w dziedzinie kulturalno - oświatowej, do rozwinięcia tej pracy na naszej nadgranicznej wchodniej reducie polskości.

Jednocześnie odbyło się poświęcenie bursy dla wychowanków miejscowej 7-io kl. szkoły powszecnej. Ma ona już z tytułu swych celów pedagogiczno-wychowawczych żywotne znaczenie dla okolicznej młodzieży ludowej, która dotychczas zmuszoną była lokować śię prywatnie na stancjach, w chatkach, w warunkach sprzecznych z naskromniejszemi pojęciami o hygjenie i wychowaniu.

W obu tych wypadkach, obok zasług p. Henryka Węcławowicza, Centralnego Zarządu Pol. Mac. SzkolnejZ. W. jest i wielką zasługą Zarządu miejscowego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej z prezeską p. stanisławą Lachowiczową na czele.

Uroczystości powyżse zakończono skromnym przyjęciem w gronie zaproszonych przedstawicieli wszystkich warstw miejscowego i okolicznego społeczeństwa bez różnicy wyznania i narodowości, na którym rozbrzmiewało szczere harmonijne „kochajmy się".

Oby uroczystości podobnych na naszych rubieżach było jaknajwięcej ku pożytkowi Ojczyzny i Jej obywateli. *El-te.*

Wiadomości kościelne.

Adoracja. W bieżącym tygodniu nabożeństwa z adoracją Najświętszego Sakramentu odbędą się:

w niedzielę	23	paźdz.	w Łużkach
w poniedz.	24	„	„ Baksztach
we wtorek	25	„	„ Spasie
we środę	26	„	„ Kobylnikach
we czwartek	27	„	„ Kluszczanach
w piątek	28	„	„ Nowopolnie
w sobotę	29	„	„ Miadziole
w Niedzielę	30	„	„ Hnieźnie

Odpusty: 24 października w Wilnie w kość św. Rafała.

28 października w Łazdunach, Marcinkańcach, Łuczaju, Werenowie, Wiszniewie.

Wiadomości praktyczne.

Podatki w październiku. Władze skarbowe przypominają płatnikom, że w miesiącu październiku przypadają do zapłacenia następujące podatki bezpośrednie: od 15 października do 15 listopada wpłata II raty podatku gruntowego na rok 1927. Do 1 listopada wpłata państwowego podatku dochodowege w wysokości różnicy między kwotą podatku wymierzonego na rok podatkowy 1927, a kwotą podatku zapłaconego w terminie do 1 maja r. b., względnie, o ile przed dniem 15 października r. b. nie doręczono nakazu płatniczego, wpłata II połowy podatku, przypadającego od rocznego dochodu, a wrazie niezłożenia zeznania o dochodzie za rok 1926, wpłata II połowy podatku, wymierzonego na rok 1926. Wpłata podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę— w ciągu 7 dni od dokonania potrąceń.

Ponadto płatne są zaległości z tytułu podatku majątkowego, oraz kwot, zaległości odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w m-cu październiku, tudzież podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Zebrania kontrolne szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia. P. Minister Spraw Wojskowych zarządził rozkazem swym, zgodnie z art. 85 i 86 Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, zebrania kontrolne w r. 1927, a mianowicie:

a) szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią roczników 1901, 1899 i 1887.

b) szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią roczników 1890, 1891, 1892, 1893, 1894, 1895, 1896, 1897 i 1898 tych, którzy w r. 1925 i 1926 z jakichkolwiek przyczyn do przeglądu nie stanęli.

Zebrania rozpoczną się z dn. 15 października i trwać będą do dnia 26.XI. r. b. Odbędą się w Świetlicy 3 p. s. przy ul. Arsenalskiej 5 pod przew. majora Kaz. Michlera.

Szeregowi winni się stawić z wszystkiemi dokumentami wojskowymi.

W razie niestawiennictwa grozi kara więzienia do 6 mies.

Odpowiedzi Redakcji.

P. Janowskiemu z Wilna. Naszym radcą prawnym jest mecenas Tadeusz Kiersnowski, który ma swoją kancelarję przy ulicy Zawalnej Nr. 7.

KALENDARZYK.

23	N.	Seweryna i Romana B.
24	Pon.	Rafała Archanioła
25	Wt.	Kryspina i Kryspinjana M. M.
26	Śr.	Ewarysta P. M.
27	Czw.	Sabiny P. M.
28	Piąt.	Szymona i Tadeusza Ap.
29	Sob.	Narcyza B. W., Euzebji P. M.

Odmiany księżyca.

Pierwsza kwadra 2 listopada godz. 4 m. 16 wiecz.

GŁOS KOBIET DO KOBIET.

Co to jest opinja publiczna.

Żyjemy nie na pustyni. Otaczają nas różni ludzie swoi i obcy. Potrzebujemy mieć z nimi stosunki i znajomości, bo żadnej roboty człowiek sam jeden wykonać nie potrafi. Na to aby aby mieć koszulę na sobie, naprzykład musi pracować dużo ludzi. Jeden ziemię uprawia, drugi sieje, inny przygotowuje włókno, a inny szyje i pierze.

I tak w każdej robocie potrzebujemy pomocy bliźnich Otóż cały rozum człowieka jest w tem, aby sobie umiał dobrać stosownych pomocników. I nie tylko przy wyrabianiu różnych przedmiotów musimy robić wybór wśród ludzi, ale jeszcze więcej przy zarządzaniu wszelkiemi robotami i sprawami.

Rozporządzanie się i rządzenie jest wogóle rzeczą najtrudniejszą. Nieraz łatwiej jest samemu coś zrobić — niż nauczyć i doplinwać pomocników. Ale siły jednego człowieka nie mogą wystarczyć — i musi on uciekać się do pomocy, bliźnich. Otóż dlatego trzeba umieć znać się na ludziach. To jest bardzo ważna umiejętność rozumieć kto do czego zdolny, i kto ma jaki charakter, i jaka jest wartość jego duszy.

Nieraz ludzie mówią jedni o drugich, ale tylko o ich zewnętrznych i mniej ważnych cechach: a ta ładna, a ta brzydka, — a ten złośnik, a tamten pić lubi, a ta biedna, ale suknie kupuje za pożyczone pieniądze, a tamten bogaty i ciągle bale wydaje. I tak w kółko, niema dnia żebyśmy nie mówili o swoich znajomych i nieznajomych, po za ich plecami.

Czy jest z tego jaki pożytek dla kogokolwiek?

Żadnego — bo to są obgadywania i plotki nieraz niesprawdzone, które wielu ludziom krzywdę robią. To właśnie nazywa się grzechem i oszczerstwem, i tego trzeba unikać, bo tak robią tylko ludzie głupi, którzy w głowie mają pustkę.

Ale jest inny sąd o ludziach, o tych samych naszych bliźnich, do którego jesteśmy obowiązani. To znaczy musimy zastanawiać się nad tem, kto jaki jest, jeśli naprzykład idzie o wybranie jakiegoś człowieka do zarządzenia jakiem Stowarzyszeniem, albo do gminy, albo do magistratu czy też na posła do Sejmu lub do Senatu. Dziś często słyszy się niezadowoleuie z wybranych ludzi — a to dlatego, że wybiera się na oślep, dlatego, że ktoś poradzi, co też nie zastanawia się nad wartością duszy człowieka, dlatego, że patrzy się na korzyść osobistą, jeśli będzie się głosowało za krewniakiem czy kumem.

A potem już niezadowolenie nic nie pomaga, jeśli wybrany okaże się leniuchem, niesumiennym i bezpożytecznym; choćby nawet protegował swoich na posady, mała korzyść z tego, jeżeli sam na swojej posadzie nic robić dobrze nie umie. Taki prędko wyleci, i ci co na niego głosowali tylko wstyd mieć będą.

Teraz w Odrodzonej Polsce, kiedy wszystkie kobiety mają równie ważny głos przy wyborach, trzeba bardzo uważnie patrzeć na wartość człowieka. Plotki o tem co on je, gdzie kupuje ubarnie, gdzie jeździ, u kogo bywa — niczego nie nauczą o człowieku. Trzeba się zastnnowić nad tem, co jest najważniejsze: czy jest dobrym katolikiem, czy jest uczciwym w rachunkach, czy kocha Polskę, czy ma potrzebne wykształcenie do swojej pracy, czy umie być w rodzinie dobrym mężem i ojcem, czy jest pracowity i nie tracący czasu na hulanki. O tem trzeba rozmawiać przed wyborami i na takich ludzi głosować.

Prawda, jak oliwa, zawsze na wierzch wyjdzie i ludzie nie ślepi — ocenią ją i zrozumieją. Taki sąd o człowieku, o najważniejszych jego cechach charakteru, wydany przez wielu ludzi, co na wszystko zwracają uwagę, tworzy opinję człowieka, honor jego i zaznajamia świat z wartością jego. Kiedy większość uzna tę wartość w jego czynach i postępkach, to wtedy nazywa się, że taki człowiek ma za sobą opinję publiczną, czyli zdanie uczciwych i rozumnych mężczyzn i kobiet.

Plotki przy tem, wyglądają jak śmierdząca łojówka przy słońcu.

Żetel.

Sport i kobiety.

Pływaczka.

Pływanie, jako sport wzmacniający zdrowie, bardzo jest lubione i praktykowane w Europie, mianowicie przez Angielki. Jest wielki kawał morza między Anglją i Francją, który nazywa się kanał La Manche (La Mansz). Już piętnastu ludzi przepłynęło tędy z Anglji do Francji, tak mężczyzn jak kobiet.

W tym tygodniu, Angielka, pani Gill, jako piąta z rzedu kobieta, przepłynęła tę część morza, przebywszy w wodzie godzin 15 i minut 9. Płynęła od rana, a wylądowała wkrótce po północy. Wszystkie młode Angielki uczą się i wprawiają w rozmaite ćwiczenia sportowe, i dlatego są zdrowe; a że tam mężczyźni również uprawiają wszelkie gry i zabawy na wolnem powietrzu, i różne sporty, dzieci angielskie rodzą się zdrowe i silne, i hodują się w mądrych szkołach doskonale.

Lotniczka.

Odważna Amerykanka, panna Elder, która już w Ameryce, bez lądowania, przeleciała tysiąc sto mil aeroplanem postanowiła z Ameryki przelecieć nad oceanem do Paryża. W ostatni czwartek oczekiwano jej w Paryżu. Tymczasem radjotelegramy doniosły, że aeroplan razem p. Elder i towarzyszącym jej kapitanem, spuścił się na morze koło statku holenderskiego, przy wyspach Azorskich, i młoda lotniczka wraz ze swym towarzyszem została uratowana przez Holendrów.

Wytrwałość i silna wola Amerykanek zapowiadają dalsze próby lotu z Ameryki do Francji przez tamtejsze kobiety postanowione.

Sekretarjat Nar. Organizacj Kobiet mieści się obecnie przy ul. Wileńskiej 33 i jest czynny codziennie od godziny 11 — 1 prócz niedziel i świąt.

Ceny w Wilnie.

W Wilnie na rynku w dniu 14-tym października płacono za 100 klg

żyta	39	—	41 zł.
pszenicy	—	—	— „
jęczmienia browarnego	44	—	46 „
„ na kaszę	39	—	41 „
owsa	36	—	39 „
gryki	—	—	— „

za 1 klg.

	zł. gr.		zł. gr.
mięsa wołowego	2.60	—	2.80
cielęciny	—	—	—
baraniny	2.70	—	2.80
wieprzowiny	3.30	—	3.60
słoniny krajowej	4.20	—	4.80
smalca wieprzowego	4.60	—	5.00
masła niesolonego	5.70	—	6.40
„ solonego	5.00	—	5.50
cukru kryształ.	1.48	—	1.50
„ kostka	—	—	1.80
soli białej	30	—	35
kawy naturalnej	8.00	—	10.00
„ zbożowej	2.00	—	2.50
herbaty	14.00	—	30.00
nafty	—	—	60
mydła do prania	1.30	—	2.30
świec	2.20	—	2.60
1 litr śmietany	2.10	—	2.40
10 sztuk jaj	2.00	—	2.20

Nakładem „Dziennika Wileńskiego". Redaktor i wydawca Piotr Kownacki.

Drukarnia „Dziennika Wileńskiego", Wilno, Mostowa Nr. 1.